

WIELKI ZJAZD LEGJONISTÓW W RADOMIU z udziałem Marszałka Piłsudskiego i wielotysięcznego tłumu dawnych towarzyszy broni

RADOM, 10.8. Od samego świtu z orkiestrami na czele ciągnęły do Radomia oddziały uczestników zjazdu.

14 pociągów nadzwyczajnych wysypało na bruk Radomia przeszło 10.000 legjonistów, powiazków i strzelców. Nadto 5 dużymi autami przybyła poważna grupa podhalańska bezpośrednio z Nowego Targu do Radomia.

Wszystkie oddziały skierowały się najpierw do płyty Nieznanego Żołnierza, u stóp której składały wieńce.

Następnie fale ludzkie odpływały na rynek, gdzie przy ołtarzu polowym, okolonym sztandarami, odprawił mszę św.

ks. biskup Bandurski w otoczeniu kapłanów wojskowych.

W krzesłach zasiadli przedstawiciele władzy: premier Sławek, ministrowie Składkowski, Prytor, Boerner, Car, Staniewicz, marszałek Senatu Szymański, liczni posłowie z pos. Bojka na czele oraz około 30 generałów z Rydzem - Smigłym na czele.

Po Mszy św.

ks. biskup Bandurski wygłosił natychmiast kazanie i dokonał poświęcenia sztandaru Związku Legjonistów okręgu radomskiego, który jako rodzice chrzestni trzy mali premier Sławek i pani Jędrzejowa Moraczewska.

Mimo ulewnej deszczu cały rynek natłoczony był uczestnikami zjazdu i publicznością, których razem można było liczyć na 20.000 osób.

Niezmienne nastroje byłyby chwilę, gdy biskup Bandurski na zakończenie swego kazania zażądał.

„Bóg co Polskę”

Z kolei nastąpiło kilka oddziałów pomnika „Człowiek Legionowy”, u którego stóp rozpoczął już mowę w imieniu komitetu p. Małucha. Zaledwie jednak powiedział parę zdań, gdy nagle ktoś zauważył, że w łozy po innej stronie pojawił się

Marszałek Piłsudski, który właśnie przybył z Warszawy samochodem w towarzysze płk. Becka.

W jednej chwili wzniósł się buragan okrzyków: Niech żyje Komendant! Niech żyje Działek! „Wszystko, co żyje, ruszyło pod nogami w jego stronę. Mowa nie dokończył swojej mowy, bo nikt już nie chciał go słuchać, kazał więc tylko pośpiesznie odłożyć pomnik, uwaga bowiem wszystkich skoncentrowała się teraz na osobie Marszałka Piłsudskiego. Członkowie władzy z trudnością zdołali się przecisnąć przez tłoczące się masy.

Do łozy Marszałka zgłosił się pocztą sztandarowe poświęconych sztandarów, w których drzewca Marszałek wbił gwóźdź pamiątkowy.

Po pewnej chwili rozpoczęła się defilada, która trwała przeszło godzinę. Za kompanią chorągwie na 72 radomskiego p.p. pierwsza defilująca grupa był zarząd główny Związku Legjonistów, za którym maszerowali

legjonisci, służący w wojsku i policji

w przedziwnym zbratanku rang i stanowisk. Szli w jednej czwórce obok siebie generał z podoficerem, pułkownik z posterunkowym. Dalej szły wszystkie związki legjonistów wedle swoich okręgów, a wśród nich 2 grupy podhalańskie i jedna grupa bucułów w swoich charakterystycznych strojach ludowych. Ogółem maszerowało

w defiladzie 15 orkiestr i 88 sztandarów.

Za pierwszą częścią defilady

PAROWIEC W PŁOMIENIACH
w porcie Barcelony

BARCELONA, 10.9. Wczoraj wieczorem na parowcu „Ramos”, który miał wyruszyć do Malagi, wybuchł groźny pożar, którego pomimo energicznej akcji ratunkowej nie udało się opanować. Parowiec zatonał. (PAT.)

legjonistów maszerowało 6 batalionów strzelców. Pierwsza kompania była ubrana w spodnie

łówickie i w bluzy wojskowe. Po

batalionach strzeleckich maszerowały: batalion Federacji, stowa-

ryszczenia rezerwistów i baon

kolejowego przysposobienia woj-

skowego, za którym szedł także

oddział żeński kolejowy złożony z urzędniczek.

W poważnej grupie ochotni-

czych straży ogniowych zwracał

uwagę mały oddział małych

chłopców, ubranych w uniformy

strażackie.

Po defiladzie

Marszałek przyjął delegację Związku Legjonistów okręgu katowickiego, która to delegacja wręczyła Marszałkowi białst z węgla kamiennego, wysokości 60 cm, wykonany przez górnika Książczyka.

W przerwie obiadowej

wszystkie restauracje radomskie zatłoczone były uczestnikami zjazdu. Prócz tego kilka tysięcy obiadów wydano w koszarach 72 p. p.

P. Marszałek

pojawił się w restauracji Wierzbickiego w gronie najbliższych swych, spędził tam parę chwil, poczem w godzinach popołudniowych odjechał z powrotem do Warszawy.

Na godz. 4-tą po południu namierzona była uroczysta akademja zjazdowa, która odbyła się pod gołem niebem.

Na estradach zajęli miejsca członkowie władzy i generalicja. Pierwszy zabrał głos

premier Sławek,

powitał owacyjnie przez zebranych. (Mowę podajemy na stronie 2-ej). Następnie przemówienie wygłosił

gen. Rydz - Smigły.

Przemówienie, pełne humoru legjonistowskiego, przerywane było raz po raz okrzykami. (Podajemy mowę oddzielnie).

Następnie jako trzeci przemówił

gen. Górecki,

który przedewszystkiem zasnawiał się nad tem, czy i w jakiej mierze rozkazy Komendanta były dotychczas wykonywane, gdyż będzie to sprawdził, czy legjonisci zrozumieli idee Komendanta.

Pierwszym hasłem Komendanta, które zrealizowano był wysiłek pracy, który nastąpił wtedy, gdy skończył się wysiłek krwi.

Drugie hasło Komendanta, aby dać przykład Polakom w jednoczeniu się, legjonisci wykonali wspaniale, powołując do życia organizację, liczącą 25 związków byłych wojskowych i prawie blisko pół miliona członków zorganizowali w Federacji związków obrońców ojczyzny.

Mowę swą zakończył gen. Górecki słowami: „Ślubujemy Ci Komendancie, że jeżeli przyjdzie chwila, gdy znajdzie się znów po stronie rozprawy z wrogiem zewnętrznym, czy też wewnętrznym, my nasze zdrowie, nasze siły, naszą krew do Twojej oddamy dyspozycji”.

W tym momencie wszyscy uczestnicy akademji powstali i podniosły ręce do góry zgodnie okrzyknęli:

Ślubujemy.

Orkiestra odegrała hymn państwowy.

Następnie na zakończenie wiceprezes zarządu głównego Związku legjonistów dr. Piestrzyński odczytał depezę, którą przesłał zjazdowi

Prezydent Rzeczypospolitej

Mościcki

oraz szereg wybitnych osobistości.

Z kolei dr. Piestrzyński przedłożył szereg rezolucji, które zostały przez aklamację uchwalone.

Akademja zakończyła się odśpiewaniem Pierwszej Brygady. Wieczorem odbyła się na zakończenie zjazdu wieczornica, a następnie raut.

MIASTO HANKOU ZAGROŻONE

przez czerwone bandy

chińskie

LONDYN, 10.9. Wojska czerwone zagrażają miastu Hankou. Do Hankou wyruszył krawownik angielski. (PAT.)



Ołbrzymi tłum uczestników zjazdu legjonistów na Rynku radomskim.

Mowa gen. Rydza - Smigłego

Mowa gen. Rydza - Smigłego w głównych ustępach brzmiała: Zastanawiałem się długo, czy mam dziś przemawiać. Jednym z najważniejszych powodów był następujący: Jestem głęboko przekonany, że

Jeden człowiek w Polsce może tylko przemawiać i ma prawo mówić z odpowiedzialnością. Jest to ten człowiek, który już tyle zrobił dla Polski i tyle dla niej ciągle robi, że każde jego słowo przestaje być słowem, a nabiera siły i wartości czynu.

(Huczne brawa i okrzyki).

Niemniej zdecydowałem się do was mówić, bo, gdy się zjedzie licząc na gromadę starej wiary, nie wystarczy tylko uściśnić dłoń, by przekonać się, czy uścisk jest tak samo szczery i mocny, jak dawniej i nie wystarczy tylko spojrzeć w oczy, by się przekonać, czy w nich są te same błyski młodości.

Trzeba sobie jeszcze kilka słów powiedzieć,

a to tembardziej, że w Polsce jest głębsze życie niż w innych krajach, którzy nas chcą w tej naszej rozno wie wyręczyć.

Życie nasze tak się ułożyło, i to nasze życie Komendant tak wplotł w historję Polski, że o Polsce nie można mówić, żeby nie mówić o dniu 6 sierpnia — nie mówić o nas.

Biliśmy się z bronią w rękach za Naród, a teraz nie jesteśmy tymi, których się za narodowców w Polsce uważa. Ktoś inny jest narodowcem, nie my, choćbyśmy się bili za naród.

W czasie wojny polskiej Komendant prowadził nas na Kijów, na Dynaburg, ustalił granice. Polski daleko na wschód, dalej, niż sięga Bug. Czego chciał Komendant? Chciał, by Polska była wielka i silna, by była wielką granicami, chciał autorytetu w świecie.

Komendant chciał wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie on jej szukał. Więc jeśli komuś w Polsce przyszła ochota kogoś na zwać obozem wielkiej Polski, to tylko my nim być możemy. (Okłaski).

Kiedy wymaszerowaliśmy w 1914 roku, stanowiliśmy dzielne zbiorowisko ludzi. Była najrozmaitsza odrębność i rozamitłość typów. Każdy miał inne przekonania, inne nawyki i umiłowania; pochodziliśmy z rozmaitych klas i warstw, a jednak, mając w sercu dużo różnych rzeczy, któreśmy kochali, zapomnieliśmy o wszystkich naszych drogich i ważnych rzeczach i została nam wszystkim jedna wielka i ważna rzecz: być dobrymi żołnierzami i dobrze bić się za Polskę. I umieliśmy to dobrze zrobić. To znaczy, że słowo Komendanta trafiło do nas i zrobiło ludzi, którzy zapominają o osobistych najdroższych rzeczach i potrafią je poświęcić wtedy, gdy chodzi o ogólny cel. Dlatego sadzę, że jesteśmy predestynowani, by w dzisiejszych czasach klęwego rogardzaju być tymi, którzy potrafią tam, gdzie jest rozgardzaj, do-

cydować pewne rzeczy, rozróżniać gdzie jest dobro państwa i dla tego ogólnego celu poświęcić swoje najrozmaitsze sprawy. Ze nie jest pod tym względem w Polsce dobrze, wszyscy wiecie. Tak łatwo u nas następuje

zamiana między dobrem swoim a dobrem państwa.

między racją państwa a racją własną. Jeśli się myśli o sumie, to się staje przed oczyma następujący obraz: Wyobraźcie sobie, że Polska, to człowiek i że ten człowiek zachorował. Jak zwykłe w takich razach, zbiera się rodzina, krewni, powinowaci i znajomi, żeby ratować tego człowieka.

Troskliwym o życie tego biedaka trudno się zdecydować na wybór lekarza.

Jeden chce blondyna, drugi bruneta, a trzeci zgola. Wymownego. Gdy się wreszcie zdecydują na wybór lekarza, jeszcze daleko do końca. Lekarz zapisal lekarstwo, ale

w jakiej aptece kupić to lekarstwo. Jeden chce „Pod-Orlem”, drugi „pod kogutem”, trzeci „pod czerwona toga”. A i to jeszcze nie koniec.

Kto poda choremu lekarstwo? Znow każdy chce, bo sadzi, że jak kto inny mu poda, to lekarstwo nie nie się trucizna. Każdy mówi tylko to, co mu się chce, a nie to, co jest dla państwa najlepsze.

Tobz było wesoło, gdyby nie było to prawdziwe.

Kochani Koledzy! Dlatego musicie pamiętać o zdolności przeobrażenia do porządku nad tego rodzaju sprawami, być może dla każdego bardzo ważnymi, które jednak są grubo małe w stosunku do spraw wagi państwowej. Ale trzeba jeszcze o jednym pamiętać:

każdego człowieka, porządnego obywatela, który solidnie chce pracować, musicie i macie przyjąć do siebie;

każdemu, kto chce z wami pospo-

łu, szczerze i solidnie pracować mu się podać braterską dłoń i przyjąć go po bratersku. (Długotrwałe okłaski).

Koledzy! Dużo używam wojskowych terminów, ale nie dziwota, jestem sam żołnierzem i wy wszyscy byście żołnierzami i jesteście nim, chociaż w innym sensie, ale tak samo jesteście i zastanawiacie się nad tem, jak to zrobić.

Otoż, koledzy, jesteśmy świadkami, od wielu lat, jak nasz Komendant prowadził walkę o ideologję Polski, jak z niestrudzoną i niezmniejszoną energją pracuje dla Polski, dla i za Polaków. Powiedzieliście mi przed chwilą, że

jesteście i chcecie być aż do śmierci żołnierzami

i dlatego to, co powiem zaraz, będzie zwrócone do was, jak do żołnierzy.

Koledzy! Co jest wart żołnierz bez inicjatywy? Co jest wart żołnierz, który czeka na rozkaz. (Okrzyki: Nic). Nic, słusznie. Dobry żołnierz musi przedewszystkiem posiadać twórczą inicjatywę i musi działać, nie czekając na rozkaz. (Brawa). Wiedcie, jaki jest cel działania; postawiony teraz przez Wodza. Celem jest wielkość, siła i potęga państwa. Znana jest wam także idea przewodnia działania.

Jakże to jest idea przewodnia? Następująca: Stałość nigdy nie zrodzi siły. Prywata, rzecz osobista, stramictwo musi zawsze być niżej, aniżeli interes państwa. To jest ta myśl przewodnia i wy musicie umieć wedle tej myśli przewodniej pracować, nie czekając na rozkaz.

Jestem przekonany, że będąc dobremi żołnierzami z inicjatywą po traficie to zrozumieć i zrobić to, czego od was Komendant oczekuje, a mianowicie, ustalić typ życia obywatelskiego w Polsce, ustalić typ stosunku obywatela do państwa. (Huczne okłaski). To się odnosi do was, którzy nie macie mundału wojskowego na sobie.

My, którzy mamy zaszczyt nosić ten mundur, mamy inne obowiązki. Naszym obowiązkiem jest pracować dla armji — tak, ażeby ona była istotnie gwarancją naszego zewnętrznego bezpieczeństwa, by Polska miała prestige,

by Polska, gdyby jej trzeba było bronić, miała dobrego obrońcę.

Nasza rzeczą jest, ażeby każdemu, ktokolwiek pokusiłby się zabrać Polsce choćby pędzi ziemi z naszych granic stawić opór, aby tam przy tej pędzi ziemi z nalażała się cała Polska, ażeby tam tyle krwi się wylało, żeby ona sięgała i wypłynęła daleko poza granice Polski.

Jako wojsko jesteśmy gwarantem pokoju zewnętrznego, iadu i bezpieczeństwa wewnętrznego, ażeby polskie życie w tych spokojnych i silnych ramach mogło się racjonalnie i rozumnie rozwijać.

Koledzy! Macie do wyboru: albo być pomocnikami Komendanta, albo być kulą u jego nogi. Wybierajcie! (Przebiegłe okłaski, brawa i okrzyki: słuchajcie).

Marszałek Piłsudski na balkonie gmachu dyrekcji kolejowej w Radomiu w chwili przyjmowania defilady uczestników IX zjazdu legjonistów w Radomiu. Przed Marszałkiem gen. Rydz-Smigły.

prawił binokle, (D. c. n.).

Praktyczna sukienka



Sukienka z błękitnej krepy welinowej. Kółeczko i mankietki białe.

Czyżby straszliwa pomyłka sadu? „Przysięgam, oni byli niewinni...” Stracenie dwu Polaków na elektrycznym fotelu

Amerykańskie dzienniki donoszą o wstrząsającej egzekucji, która odbyła się w tych dniach w nowojorskim więzieniu Sing-Sing.

Przebieg stracenia wskazuje, że może w tym wypadku ma się znowu do czynienia ze straszliwą pomyłką sądową.

Straceniów było trzech, dwu Polaków, a trzeci Rosjanin, Aleksander Bogdanow. Skazano ich na stracenie na elektrycznym krześle za napad rabunkowy, połączony z morderstwem.

Przez cały czas procesu Polacy zapewniali, że są niewinni.

a kiedy wyrok stał się już prawomocny i wszyscy trzej, w osobnych celach, czekali na jego wykonanie. Bogdanow wezwał do siebie jednego z urzędników więziennych i zeznał, że owi Polacy są niewinni, że to on popeł-

nił morderstwo i że miał wprawdzie współników, ale zupełnie innych.

Sprawę odesłano do prokuratora w mieście Buffalo, skąd skazani pochodzili i gdzie ich osądzo no, ale prokurator buffalowski machnął na zeznania Bogdanowa ręką, a skutek był ten, że egzekucję odłożono na 2 tygodnie.

Wreszcie nadszedł dzień stracenia. W „kominie śmierci” w więzieniu Sing-Sing zgromadzili się osoby urzędowe i inni świadkowie tracenia, a w ich o-

becności obaj Polacy, wchodząc na stopnie fotelu elektrycznego, jeszcze raz zapewnili uroczyście, że są niewinni. Pomimo to wyrok wykonano i kiedy wszedł do komnaty Bogdanow, zastał już w nich tylko dwa trupy swoich kolegów.

Ujrawszy ich, podniósł obie ręce w górę i zawołał:

— Oni nie powinni byli umrzeć! Panowie jesteście przed stawicielami wielkiego i sławnego stanu Nowego Jorku. Wa-

szym obowiązkiem jest być uosobieniem sprawiedliwości, dla czego więc zabiliście dwu niewinnych? Ja mam czyste sumienie. Robiłem, co mogłem, złożyłem szczerze i prawdziwe zezna nia, ale

mnio nie uwierzono tam w Buffalo. Zabiliście dwu nie winnych ludzi.

Następnie wznosząc lewą rękę nad krzesłem elektrycznym, oświadczył raz jeszcze:

— Gdy stoje, patrząc na ten śmieszny mebel, przysięgam na ten Boga Wszechmogącego, że tych dwu ludzi nie miało na sumieniu zarzucanej im zbrodni.

W cztery minuty potem

Bogdanow już nie żył, a wiadomość o przebiegu egzekucji wywołała wielkie wzburzenie wśród Polaków amerykańskich, którzy zarzucają rodakom, zamieszkałym w Buffalo, że nie za jeli się należycie losom skaza nych i nie uczynili wszystkiego, ażeby dojść prawdy.

Na chłodno wieczór



Kostium z trzech sztuk ciemno-zielony, w którym nowością są kieszenie. Bluzka jedwabna koloru „beige”, kołnierzyk opasowy.

Człowiek, który śpi na jawie nie wiedział, że istnieje prohibicja w jego ojczyźnie

Istnieją ludzie, którzy żyją z oczyma zamkniętymi na to, co się wokół nich dzieje.

Do takich ludzi należy z pewnością James Laos, właściciel cukierni w Waszyngtonie.

Ostatnio zezwano go do sądu, by w charakterze przysięgłego sądził sprawę o tajne przemycanie alkoholu.

— Czy jest pan zwolennikiem, czy przeciwnikiem prohibicji? — spytał sędzia przysięgłego przed rozpoczęciem pro-

cesu.

— Czego? — spytał zdumiony cukiernik.

— Prohibicji. No przecież wie pan, chyba, że istnieje u nas prohibicja?

— Nie, proszę pana, nie wiem, — odparł pokornie Laos.

Wśród zebranych zapanowało zdumienie, a sędzia powiedział:

— Pańskie szczęście, że nie jest pan tu w charakterze oskarżonego, panie Laos, inaczej nie byłbym panu wierzył...

Chodorowski i Szymała królowie bandytów berlińskich Tajemnicze to afery Dietricha

Sprawa niejakiego Dietricha w Berlinie — który, obrabowany przez bandytów, dał znać o tem policji, a potem za karę został przez nich w biały dzień porwany, — nabiera coraz to bardziej sensacyjnego charakteru.

Ten Dietrich bowiem, który cierpi na poważne zaburzenia umysłowe, stoi pod podejrzeniem jakichś tajemnych związków ze światem zbrodniczym.

Co się tyczy jego następników, to policja berlińska ujęła 5-u z nich, a wśród nich niejakiego Karola Chodorowskiego i jego przy jaciela, Fryderyka Szymałę, uważanych za królów świata kryminalnego w Berlinie.

Szczególnie Fryc Szymała zapisał się w kronikach policyjnych. Dawniej operował z dwoma swoimi braćmi, synami zamożnego rolnika, który zmarł podczas wojny. Matka osiedliła się na jednym z przedmieść berlińskich, gdzie wszyscy trzej chłopcy wyrosli na bandytów.

O zuchwałości zaś Fryderyka Szymały świadczy następujące zdarzenie: Pewien restaurator przeszkodził Szymałowi ukraść samochód. Szymała i jego towarzysze uciekli, ale powrócili wnet, aby za karę zdemolować lokal owego restauratora. Restaurator, broniąc się, strzelił strumieniem z dubeltówki tak celnie, że Szymałę odstawiono do szpitala w stanie, który wróżył mu kalectwo na całe życie.

Alle radość mieszkańców Berlina była krótka. Zreżna operacja w szpitalu przywróciła zdrowie Szymałowi, który, wyzdrowiając, zapomniał o trudzie pracy zawodowej. Berlińczycy pomagają sobie do zadowolenia i szczęścia.

Przypominał sobie moich znajomych w Polsce, którzy sobotę przeznaczają na spanie, a niedzielę na drzemkę.

Zamato są samolubni moi znajomi, nie chcą ani trochę potrudzić się dla siebie. Kwaśniej i skarżą się.

Jakże chciałabym im pokazać te tysiące młodych chłopców i dziewcząt, tysiące niemłodych już młodych, wypranych na słońcu, wymitych, wybitych falą wszelkich myśli, szczęśliwych, wolnych! Tydzień wciągnie ich znowu w politykę, biedę, robotę, czy bezrobocie, ale niedziela jest życiem samym życiem.

Piękno jeziora zepsute jest restauracjami. W restauracjach starsze pokolenie tuczy swe cielska nieforemnie.

W Oranienwaldzie wysiedliśmy, by przejeść kilka kilometrów lasem. Las sosnowy, bez końca, porzeźcinany szerokimi drogami.

W środku biega dwie betonowane szosy, jak dwie rzeki; jedna śmigająca z Berlina, druga do Berlina, obok biegnie ścieżka dla cyklistów.

Najuboższy robotnik wyjeżdża na rowerze, za nim żona na rowerze, a za matką dziecko na swoim rowerze.

Najczęściej jednak widzi się za siedzeniem ojca i matki małe krzeselko (które sprzedają razem z rowerem na żądanie), a



dr. Stefania Kulikowska u mety po zwycięskim przeplawie trasą: Hel — Gdynia, omdlewająca z wyczerpania.

Week-end berlińczyków Las, w którym na drzewach rosną spódniczki Miłość, młodość, sport, restauracje i ogródki niedzielne

Berlin, w sierpniu.

Z Poczdamu statkiem przejechaliśmy jeziora, nad którymi ongiś Słowianie budowali swoje osady. Jeziora, połączone kanałami, tworzą wśród świerkowych lasów niezrównany teren wycieczek.

Zagłowie, łódzie, czółna wirują po wodach. Młode pary w strojach kąpielowych; rodzice z dziećmi kąpią się przy brzegu. Namioty i prawie nagie ciała, poruszające się w trawie pod drzewami, łatwo przywodzą na myśl pierwotne czasy.

Pierwotność ta trwa jeden dzień w tygodniu i wymaga dużo energii i chęci. Przyjemność jest wysiłkiem, który pozwala

zapomnieć o trudzie pracy zawodowej. Berlińczycy pomagają sobie do zadowolenia i szczęścia.

Przypominał sobie moich znajomych w Polsce, którzy sobotę przeznaczają na spanie, a niedzielę na drzemkę.

Zamato są samolubni moi znajomi, nie chcą ani trochę potrudzić się dla siebie. Kwaśniej i skarżą się.

Jakże chciałabym im pokazać te tysiące młodych chłopców i dziewcząt, tysiące niemłodych już młodych, wypranych na słońcu, wymitych, wybitych falą wszelkich myśli, szczęśliwych, wolnych!

Tydzień wciągnie ich znowu w politykę, biedę, robotę, czy bezrobocie, ale niedziela jest życiem samym życiem.

Piękno jeziora zepsute jest restauracjami. W restauracjach starsze pokolenie tuczy swe cielska nieforemnie.

W Oranienwaldzie wysiedliśmy, by przejeść kilka kilometrów lasem. Las sosnowy, bez końca, porzeźcinany szerokimi drogami.

W środku biega dwie betonowane szosy, jak dwie rzeki; jedna śmigająca z Berlina, druga do Berlina, obok biegnie ścieżka dla cyklistów.

Najuboższy robotnik wyjeżdża na rowerze, za nim żona na rowerze, a za matką dziecko na swoim rowerze.

W krzeselku trzyletnie dziecko przywiązane szelkami.

Góra, na nasypie biegnie kolej elektryczna, ta sama, którą w Berlinie Polacy zwą „undergrundką”.

Co sto kroków słychać modno melodie; to

kręcą się małe patefony.

A dokoła na trawie, lub mchu tańczą: mąż, żona, brat z siostrą, znajomi i dzieci.

Osobno siedzą i leżą młodzi. Gęściej, niż miłośnicy patefonów.

Leżą pod drzewem, na drzewie wisi sukienka.

Leżą twarzą ku sobie, obojętni na przechodniów, na mrówki i na słońce. Nie przestają się całować. Odgłos kroków nie płoszy rąk męskich, co wędrują nie dyskretnie.

Najczęściej dziewczęta mają na sobie tylko napierśniki i reformy kolorowe. Z daleka wyglądają na baletnice, lub postacie z fantazji ludowej.

Nad jeziorem, nawet w odległości kilku kilometrów, leżą w strojach kąpielowych i od czasu do czasu tworzą drużyny piłki nożnej, tenisa, lub biegają nad jeziorem, by pływać i nurkować.

Przy pierwszej parze spuszcza oczy, przy dwudziestej — uśmiechnęłam się, przy setnej — zaciężyły mi ubrania i przesady.

Las, dzwigający niedzielne sukienki, nie ma atmosfery erotycznej. Dziewczyna się całuje, ale nie zna kokieterii i unika spojrzeń.

Wszystkie drogi do Berlina

ciągną się wśród ogrodów. Są to ogrody niedzielne, wlekości 50 — 100 metrów. W każdym jest domek - altana, gdzie właściwie

przeważnie robotnicy, śpią z soboty na niedzielę, a cza sami z niedzieli na poniedziałek.

Przed altaną stół, ławki, tu leżą obiady, kolacje, przyjmują z daleka widać dymy nad Berlinem.

Miasto wydaje się katanga, do której jutro trzeba iść, by w przyszłą niedzielę móc bawić się w ogrodnika — o ile nie zostanie się bezrobotnym, jednym z czterech milionów...

Urlop na łodzi



W Anglii rozpoczęła się druga seria urlopów letnich. Anglicy spędzają urlopy na wodzie.

Skutki tajfunu



Wyniosła z morza Namięka na szalupie straszliwego tajfunu.

USUNIĘCIE NIEJASNOŚCI W KSIĘGACH HANDLOWYCH

uprawnia do żądania ponownego zbadania ksiąg

Pewien płatnik, posiadający 50% udziałów w przedsiębiorstwie handlowym, złożył zeznanie do podatku dochodowego i ofiarował dowód z ksiąg handlowych. Komisja szacunkowa uznała jednak księgi za niemożące stanowić dowodu, ponieważ pomieszczone były w nich konto bieżące i konto osobiste płatnika, i wymierzyła podatek na podstawie art. 63 ust. 2 ustawy.

Odwolanie płatnika przeciw temu wymiarowi, w którym wskazywał, że z powodu trudności powstałych przy rozrachunku ze spółnikiem na tle tego pomieszczenia konta bieżącego z kontem osobistym, zaprowadził w księgach swoje specjalne konto osobiste, w którym figurowały już tylko sumy, wypożyczone przez niego firmie w formie wystawionych przez niego własnych weksli i żądał z tego powodu ponownego przeprowadzenia zbadania na jego koszt i z udziałem biegłego, ksiąg handlowych, — to odwołanie Komisja Odwoławcza pozostawiła bez uwzględnienia z tej przyczyny, że księgi już zostały zbadane przez Komisję wymiarową i uznane za niezastępujące na zaufanie, bo płatnik prowadził równoległe z operacjami handlowymi także operacje finansowe, wystawiając swoje własne akcepty na własne przedsiębiorstwo, a dla przeprowadzenia ponownego zbadania ksiąg handlowych brak ustawowego wymogu nowej okoliczności.

Na skutek skargi płatnika Najw. Tryb. Adm. rozstrzygnął: Zarzut skargi, że Komisja Odwoławcza pominęła zaofiarowany dowód z ponownego zbadania ksiąg handlowych z udziałem biegłego jest uzasadniony. Władza pozwana oświadcza wprawdzie, że proponowane przez płatnika księgi handlo-

we zostały już zbadane w postępowaniu wymiarowym, a płatnik, prosząc o ich ponowne badanie nie podał nowych okoliczności, na których ustaleniu by mu zależało. Z wyjaśnienia jednak płatnika, jakoteż z treści odwołania wynika, że płatnik przytoczył nową okoliczność. W protokole badania ksiąg i w przedstawionych płatnikowi wątpliwościach zaznaczono, że księgi nie mogą dać należytego obrazu i usprawiedliwić strat, gdyż płatnik prowadził

równoległe z operacjami handlowymi także operacje finansowe, wystawiając swoje własne akcepty na zlecenie spółki. Ponieważ atoli, jak z odpowiedzi na wątpliwości i z odwołania wynika, że właśnie celem zapobieżenia niejasności i usunięcia trudności, powstałych przy rozrachowaniu się ze spółnikiem, wprowadzone zostało w księgach osobiste konto płatnika, słusznym było żądanie tegoż, aby ze względu na tę nową okoliczność, prze-

prowadzono zaofiarowany przez niego dowód z ponownego badania ksiąg, z udziałem biegłego, a to zgodnie z art. 60 ustawy o podatku dochodowym.

W pominieciu tego dowodu przez instancję odwoławczą dopatrywał się N. T. A. wadliwości postępowania połączonej ze szkoda dla skarżącego, i dlatego uchylił zaskarżone orzeczenie.

Orzeczenie N. T. A. wydane zostało 24 czerwca r. b. L. rej. 2445/28.

BIAŁYSTOK W LICZBACH

Poważna praca naukowa Magistratu naszego miasta

Jak już pokrótce donieśliśmy, nakładem Magistratu m. Białegostoku ukazała się księga, zatytułowana „Wiadomości statystyczne miasta Białegostoku za lata 1921—1928”.

Praca ta, stanowiąca duży tom o objętości przeszło 200 stron, zasługuje na szczególne omówienie.

Jest to pierwsze i dotychczas jedyne dzieło z zakresu statystyki naszego miasta, ogłoszone dotychczas drukiem. Wprawdzie referat statystyczny Magistratu od pierwszej chwili swego powstania gromadził i opracowywał różne dane statystyczne, jednakże były one ogłaszane jedynie w hektografowanych biuletynach periodycznych referatu statystycznego, przeznaczonych tylko dla Głównego Urzędu Statystycznego i referatów statystycznych poszczególnych magistratów. Szerokie kółko mieszkańców Białegostoku, interesujących się życiem i rozwojem rodzimego miasta, nie miały dostępu do tych biuletynów, o których istnieniu nawet nie było powszechnie wiadomo.

Wydaniu drukiem większej pracy statystycznej o Białymstoku stał dotychczas na przeszkodzie brak odpowiednich kredytów na ten cel. Zdaje się uchodzić za pewne, że zarówno Magistrat jak i Rada Miejska nie doceniały w dostatecznej mierze znaczenia statystyki miejskiej i ograniczały działalność referatu statystycznego do funkcji, nakazanych ustawowo.

Ukazanie się omawianej pracy wskazuje, że ojcowie miasta zmienili swój stosunek na lepsze i mimo trudności finansowych, z którymi walczy samorząd, wyasygnowały dość pokładną sumę celem umożliwienia ogłoszenia drukiem wyników prac statystycznych Magistratu za lata 1921—1928.

W wydawnictwie tem, które z natury rzeczy nie jest ani kompletne ani wolne od omyłek, znajdujemy ogrom zestawień liczbowych, dotyczących wszystkich prawie dziedzin życia naszego miasta i odzwierciedlających całokształt zjawisk ludnościowych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych.

Dane te niewątpliwie zainteresują każdego białostoczanina, w szczególności zaś wszystkich działaczy społecznych, którzy z liczby tych potrafią wyciągnąć nieraz bardzo ciekawe i pouczające wnioski.

Dla człowieka, pracującego poważnie w jakiegokolwiek z dziedzin życia społecznego naszego miasta, dane statystyczne, zawarte w tej księdze, są niezbędne i cenne. Najkrótsza tablica statystyczna mówi znacznie więcej, niż najdłuższy artykuł.

Praca podzielona jest na 13 rozdziałów, zawierających ogółem 279 tablic.

Pierwszy rozdział zawiera dane ogólne: spostrzeżenia meteorologiczne, informacje o położeniu geograficznym Białegostoku, o obszarze miasta, ilości i rodzajach budowli i mieszkań, dane o ruchu budowlanym i dane ogólne o ludności naszego miasta oraz o podziale ludności według płci, wyznania i narodowości.

Dla celów porównawczych przytoczono również dane o ogólnej liczbie ludności miasta, poczynając od roku 1858, zaczerpnięte z publikacji b. rosyjskiego głównego urzędu statystycznego i b. ros. grodzieńskiego gubernialnego komitetu statystycznego. Według tych danych miasto nasze liczyło w r. 1858 zaledwie 17.000 mieszkańców, podczas gdy w roku 1928 ogólna liczba ludności białostockiej wynosiła 90.244.

Rozdział drugi przedstawia nam w szeregu sterannie opracowanych tablic naturalny i natywny ruch ludności. Nadszyciek ciekawe są tablice o małżeństwach według kombinacji stanu cywilnego, wyznania, wieku i zajęć małżonków, jak również dane o małżeństwach według pór roku.

Urodzenia i zgony ujęte są również w wielu tablicach. Dane o ruchu ludności ilustrują ruch naturalny, przyrost naturalny według wyznania i płci, ruch i przyrost natywny wg. wyznania, miesięcy, zawodów i płci.

Następny rozdział zawiera tablice, dotyczące zdrowia publicznego. Danych tych dostarcza referatowi statystycznemu stałe miejskie Wydział Zdrowia. Walka z epidemiami i zapobieganie powstawaniu nowych ognisk zakażenia możliwa jest tylko wtedy, o ile wypadki zachorowań zostają niezwłocznie zgłoszone do miejskiej służby zdrowia.

Niestety ludność często nie rozumie tego i nie zgłasza zachorowań lub też melduje o tych wypadkach zbyt późno. W wyniku tej opieszałości utrudniona zostaje walka z epidemiami, pozatem zaś uniemożliwiona zostaje zupełnie dokładna statystyka zachorowań.

Dane, dotyczące Kasy Chorych i Wojewódzkiego T-wa Przeciwgruźliczego, uzupełniają rozdział o zdrowiu publicznym.

Dalej następuje rozdział o opiece społecznej oraz liczne tablice, dotyczące oświaty i kultury, które winny być dokładnie przestudiowane przez każdego działacza oświatowego. Tablice te są skarbnicami wiadomości o szkolnictwie powszechnym, średnim, zawodowym i t. d. w naszym mieście.

W dalszym ciągu znajdujemy ciekawe dane o zakładach użyteczności publicznej (Elektrownia, Wodociąg, Rzeźnia, Poczta, Telegraf, Telefon).

Rozdział, poświęcony życiu gospodarczemu, zawiera szczegółowe dane o naszym przemysle i handlu, rynku pracy, bezrobociu i o podatkach, płaconych przez ludność miasta Białegostoku.

Bardzo pouczające są tablice, dotyczące moralności społecznej. Znajdujemy tu dane o przestępczości, więziennictwie i prostytucji w naszym mieście.

Zestawienia liczbowe o prostytucji wykazują spadek ilości prostytucji zarówno zawodowej jak i dorabiającej przy jednoczesnym zastraszającym wzroście zachorowań na choroby weneryczne.

GIGANTYCZNY ARCYFILM

który zachwycał świat, wstrząsnął sumieniami

ZŁOTE PIEKŁO

Arcydziało-Epopa wytwórni „Metro Goldwyn-Mayer” z aktorami tej miary co:

Dolores del Rio

niezapomniana Katjusza ze „Zmartwychwstania”
KAROL DANE
Slim z „Wielkiej Parady”
i 10.000 statystów

WKRÓTCE NA EKRANIE

Zatwierdzenie budżetu miasta Grodna

Wojewoda białostocki zatwierdził preliminarz budżetowy miasta Grodna na rok 1930-1. Zatwierdzony budżet wyraża się w kwotach następujących:

wydatki zwyczajne — Zł. 2.343.860
wpływy zwyczajne — Zł. 2.617.555
wydatki nadzwyczajne — Zł. 841.375, wpływy nadzwyczajne — Zł. 571.512.

Szeregowi z wyższym wykształceniem

Istnieje cały szereg mężczyzn, zaliczonych do rezerwy, którzy pomimo posiadania wyższego wykształcenia nie są oficerami a szeregowymi. Osobom takim przysługuje prawo otrzymania nominacji oficerskiej, jednak dopiero po przejściu odpowied-

nego wojskowego przeszkolenia w szkole podchorążych. W kołach zainteresowanych rozpowszechnia się pogłoska o tem, że władze wojskowe zamierzają wydzielić wszystkich szeregowych rezerwy z wyższym wykształceniem, urządzić dla nich specjalne ćwiczenia w okresie lata roku przyszłego i następnie przenieść ich wszystkich do stanu oficerskiego. Urzędowego potwierdzenia tej pogłoski narazie brak.

ZJAZD

Izb Rzemieślniczych

Jak się dowiadujemy, w październiku r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd izb rzemieślniczych z całej Polski.

Na Zjeździe omówione zostaną sprawy wywozu wyrobów rzemieślniczych z Polski zagranicę, sprawa utworzenia banku rzemieślniczego i in.

Początek roku szkolnego

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ferie letnie w szkolnictwie średnim i powszechnym zakończona zostaną z dniem 1 września.

Komunikat

Stowarzyszenie Robotników Katolickich zaprasza wszystkie organizacje na posiedzenie, które ma się odbyć w lokalu Stowarzyszenia ul. Ryń.-Kościuszki 1 w dniu 11 sierpnia 1930 r. o godz. 6 wieczorem, celem ustalenia programu uroczystości Zwycięstwa Oręża Polskiego, którego dziesiąta rocznica przypada w dniu 15 sierpnia 1930 r.

Wileński złodziej złożył wizytę grodzieńskiemu sędziemu śledczemu

Wileński złodziej-włamywacz, Uriński wybrał się do Grodna na gościnny występ. Po przybyciu do miasta wtargnął do mieszkania sędziego śledczego p. Kuszelejki, zdobywając biu-

terę i stolowe srebra. Policja wileńska aresztowała Urińskiego i odesłała go do więzienia w Grodnie. Złodziej wydał pamiątki, którym część skradzionych rzeczy odebrano.

Panowie złodzieje! Kto z was zgubił zegarek może się zgłosić do komisariatu po odbiór

Pan Gdalia Klas (Mickiewicza 46) jest właścicielem ogrodu, w którym m. in. rosną ogórki. Ubiegłej nocy do ogrodu p. Klasa przedostali się złodzieje celem uszkodzięcia podziału ogórków pomiędzy nimi a właścicielem.

P. Klas jednak usłyszał podejrzane szmery w ogrodzie i udał się osobiście na inspekcję swej niepodzielnej własności. Przybyłszy zmuszeni byli ratować się ucieczką przez parkan.

P. Klas, jako uczciwy znalazca, oddał zegarek do komisariatu policji, który obecnie poszukuje poszkodowanego złodzieja zapewne w tym celu aby mu oddać zgubiony zegarek, a zarazem ulokować go wraz z zegarkiem w odpowiednim bezpiecznym miejscu.

wać się ucieczką przez parkan. Zadowolony p. Klas wrócił do domu i położył się spać. Zadowolone jego nazajutrz zrana jeszcze się wzmożło, kiedy na drucie kolczastym ponad swoim parkanem zauważył ładny zegarek kieszonkowy, który, widocznie, wypadł jednemu ze złodziei podczas ucieczki.

P. Klas, jako uczciwy znalazca, oddał zegarek do komisariatu policji, który obecnie poszukuje poszkodowanego złodzieja zapewne w tym celu aby mu oddać zgubiony zegarek, a zarazem ulokować go wraz z zegarkiem w odpowiednim bezpiecznym miejscu.

Dr. L. Kryński

Choroby weneryczne skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—11 i od 5—7.
Kobiety od 7—8.
Białystok, ul. Lipowa 33. Telefon 6-87.

Kursa zoferskie

zawodowe i dentystyczne (Sienkiewicza 39, telefon 16-55 i 2-44) pod fachowym kierownictwem, przyjmują zapisy uczniów. Luksusowe maszyny, warsztaty, reparacje.

Zgubiono książkę wojskową wyd. przez P.K.U. Białystok na imię Antoniego, s. Jana Jablońskiego, roczn. 1899, zam. w Złotorji, gm. w. Stelmachowo, pow. Wysoko Mazowiecki.

URODONAL

CHATELAINA



Zwalcza reumatyzm, podagrę, piasek, akrozę, oczyszcza nerki, oczyszcza wątrobę, i stawy, łagodzi artretyzm i zwalcza tyfoidę.

Do nabycia we wszystkich aptekach i skł. apt. Przedstawicielstwo ul. Fredry 4, Warszawa

DZIŚ NADZWYKZAJNE POSIEDZENIE Rady Miejskiej

Jak już podaliśmy, dziś o godz. 8 wiecz. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej.

Posiedzenie to poświęcone będzie w całości rozpatrzeniu uwag i założeń władzy nadzorczej w sprawie preliminarza budżetowego miasta Białegostoku na rok 1930-1.

Kainowa zbrodnia

Okropne zeznanie mordercy

W tych dniach w rzece Pyrance, koło wsi Byliczyce gm. Żytomla, znaleziono zwłoki zamordowanego Stanisława Kuczyńskiego. Po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, iż zbrodnię popełnił brat zamordowanego Adolf. Sprawca tłumaczy się, że czynu tego dokonał z zemsty za to, iż zamordowany, jako starszy brat, bił go i maltretował, zmuszając do pracy na wspólnej gospodarce, a sam trwonil pieniądze.

Mordu dokonał około godziny 3-4 rano w czasie snu Stanisława, którego uderzył kilkakrotnie 3-funtowym odważnikiem, uwiązany na ręku w prawą skroń, a gdy po pierwszych razach brat odwrócił się, bił go dalej odważnikiem po głowie i twarzy. A kiedy już nie dawał znaku życia, uderzył go jeszcze kilka razy.

Po dokonaniu okropnego bra-

Ponieważ obecny Wojewoda p. Kościalkowski przywrócił niektóre pozycje, skreślone przez poprzedniego wojewodę, Rada Miejska niezwłocznie przyjmie pismo Urzędu Wojewódzkiego do wiadomości, uzyskując w ten sposób zatwierdzenie preliminarza budżetowego.

tobójstwa, Adolf ukrył trupa w sianie i dopiero w nocy włożył go do worka, odwiózł konno do rzeki Pyranki i wrzucił do wody.

Wracając do domu przez most kolejowy, bratobójca, worek i płachtę, w której były zawinięte zwłoki zabitego, wrzucił do rzeki po uprzednim obciążeniu worka kamieniami.

Ustalono również, że Adolf Kuczyński już od dawna nosił się z zamiarem zamordowania brata.

Mordercę władze policyjne przekazały do dyspozycji sędziego śledczego i tegoż dnia osadzono go w więzieniu.

Tyle szczegółów dało narazie zeznanie mordercy. Dalsze śledztwo niewątpliwie wykaże istotne przyczyny zabójstwa.

Lekarz-Dentysta
I. SZMIGIELSKI
Sienkiewicza 7, tel. 5-86
POWRÓCIŁ
i wznowił przyjęcia
w godz. od 9—2 pp. i od 4—8 w.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skinne
Przyjmuje od godz. 9—11 i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK
Kniarskiego 8 Telefon. 9-81.

Na tle szpiegostwa podczas wojny światowej

Potężny dramat gardzących śmiercią, życie których zniszczyły kobiety

LEGJON POTEPIEŃCÓW

Przebieg filmowy! Od jutra w kinie „APOLLO”

MODERN

Dziś wielka premiera Pocz. 6⁵⁰, 8²⁰, 10²⁰ Ceny od 1²⁵
Pierwszy wschodni dźwiękowy film

LONCHANEY

Genjalny aktor filmowy
Ponadto: Odpowiada 3 piękni znakomiti śpiewaczką
IDETTA RUGEL
1) Moja ukończona
2) Pioska łabędzia
3) Uwielbione róże

Kusząca
LUPU VELEZ
wspaniałym egotyzyzm dramacie p. t.
Posagowa
ESTELLA TAYLOR
GDZIE WSCHÓD JEST WSCHODEM

WARUNKI PRENUMERATY: Miejscowa z dostarczeniem do domu — Zł. 5, — zamiejscowa wraz z przysyłką — Zł. 5 gr. 50, — zagraniczna — Zł. 9.
CENY OGŁOSZEŃ: Na wiersz milimetry — szerokość, szpalty redakc., w tekście na 4 stronie — 70 groszy, zwyczajna połowa szpalty redakc., — 25 gr., drobne za wyraz 20 gr. Układ ogłoszeń 12-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Frowine, wszystkie komunikaty instytucji prywat. i społecz. w kronice podlegają opłacie

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: MARJA LUBKIEWICZOWA.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, Legionowa 1, Telet. Nr. 11 (dodatkowy)